

ŚWIĘTA KATARZYNA ZE SIENY

# DIALOG O BOŻEJ OPATRZNOŚCI

CZYLI KSIĘGA BOSKIEJ NAUKI



# DIALOG O BOŻEJ OPATRZNOŚCI



ŚWIĘTA KATARZYNA ZE SIENY

**DIALOG O BOŻEJ  
OPATRZNOŚCI  
CZYLI KSIĘGA  
BOSKIEJ NAUKI**

Przekład Leopold Staff

Wstęp Wojciech Giertych OP

Tytuł oryginału  
*Il Dialogo della Divina Provvidenza ovvero Libro  
della Divina Dottrina*

Copyright © for this edition by Wydawnictwo W drodze 2012

Skład i łamanie  
*Agnieszka Bryś*

Korekta  
*Roman Bąk*

ISBN 978-83-7033-824-4

W drodze  
Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów 2012  
ul. Kościuszki 99, 60-920 Poznań  
tel./faks 61 852 39 62  
e-mail: [sprzedaz@wdrodze.pl](mailto:sprzedaz@wdrodze.pl) [www.wdrodze.pl](http://www.wdrodze.pl)

## Wstęp

*Men reason about things. Women jump to conclusions, and on the whole they are right.* — „Mężczyźni rozumują. Kobiety wprost sięgają do wniosku, i zazwyczaj mają rację”. Ta angielska maksyma, denerwująca zbyt gorące feministki, ujmuje jednak różnicę między „męskim” i „kobiecy” wymiarem ludzkiego umysłu. Umysł mężczyzny, aby zrozumieć, musi niejako ująć przedmiot i rozważyć go z każdej strony. Jest podobny do męskiej dłoni, silnej i przeznaczony do tego, by właśnie przedmiot chwycić. Umysł kobiety jest natomiast bardziej intuicyjny, nastawiony na wyczuwanie rzeczywistości. Podobny jest do dłoni kobiecej, drobnej, delikatnej, ale za to wrażliwej.

Klasycy określali ten męski wymiar umysłu terminem *ratio*, a kobiecy *intellectus*. To właśnie *intellectus* dostarcza bezpośredniego doznania rzeczywistości; dzięki niemu jest możliwa kontemplacja filozoficzna, metafizyczny zachwyt nad bytem. Poprzez *intellectus* dokonują się najwyższe przeżycia religijne. Chrześcijańska mistyka opiera się na głębszym fundamencie niż emocje, choć zachwyt nad Bogiem odbija się również echem w uczuciach. Ale spotkanie z Bogiem nie zamyka się w doznaniach uczuciowych. Może się ono niekiedy rzeczywiście dokonać na poziomie *intellectus*, bez żadnego poruszenia uczuciowego.

Tylko dzięki temu, co się dokonuje w wymiarze *intellectus*, jest

możliwa refleksja teologiczna nad mistyką — refleksja, która dokonuje się już w wymiarze *ratio*. *Ratio* jest służebne wobec *intellectus*, gdyż *intellectus* dostarcza materiału, który dopiero potem *ratio* może próbować „uchwycić”.

Jeżeli sięgniemy do spuścizny mistyków, ciekawe może się okazać porównanie dzieł pisanych przez mężczyzn i kobiety. Kobiety, czy to św. Katarzyna ze Sieny, czy św. Teresa z Avili, czy św. Faustyna Kowalska przelewały na papier swój zachwyt nad Bożą rzeczywistością. Opis tego, co się dokonuje w ludzkiej duszy, gdy podda się Bożemu działaniu, w ich ujęciu staje się bardziej zachętą niż traktatem teologicznym. Inaczej pisał św. Tomasz z Akwinu, św. Jan od Krzyża czy Jan od św. Tomasza. Opisując działanie łaski w głębi ludzkiej duszy, określili dokładną mapę, aż denerwującą w swej dokładności, precyzując ściśle poszczególne cnoty, ich wzajemną zależność, ich związek z darami Ducha Świętego, charyzmatami i błogosławieństwami. Gdzie kobiety opisowo ujmowały zbliżanie się do Boga (św. Katarzyna pisała o wspinaniu się na stopnie mostu, którym jest Chrystus, a reformatorka Karmelu opisywała wędrówkę po komnatach twierdzy wewnętrznej wiodącą do środka pałacu, gdzie mieszka Król), tam mężczyźni omawiali dary Ducha Świętego.

Do tej samej rzeczywistości można się zbliżyć przez *ratio* i przez *intellectus*. I jedno, i drugie jest potrzebne. Bo do modlitwy trzeba złożyć razem delikatną dłoń kobiecą i silną rękę mężczyzny. Kobiety potrzebują, by ująć w karby ich zbliżanie się do Boga, by pokierować nimi, by rozeznac granicę między autentycznym poddaniem się natchnieniom Ducha Świętego a niezdrowymi emocjami. Dlatego kobieta nie może być spowiednikiem. Mężczyźni natomiast trzeba pomóc, by rozwinął *intellectus*. To właśnie kobieta może ukazać mężczyźnie, jak się Bogiem zachwycić, to ona może go pociągnąć do głębszej modlitwy, wyrobić w nim wrażliwość religijną i otworzyć przed nim perspektywy, na które dotychczas był ślepy.

Potrzebujemy zatem i mistyków, i teologów mistyki. Dopiero synteza tych dwóch sposobów doznawania rzeczywistości daje peł-

nię otwarcia się na Boga. Na tym tle ukazuje się wielkość św. Katarzyny. Pod wpływem swych spowiedników posługiwała się ścisłą terminologią teologiczną. Dostrzega się w jej dziele echa nauki augustyńskiej i tomistycznej. I chociaż nie brakuje tu solidnej teologii, to jednak *Dialog* nie jest traktatem naukowym, ale osobistą rozmową z Tym, który jest Prawdą przedwieczną. Ku Niemu kierowała nieustannie Katarzyna swe *occhio del intelletto* — oko intelektu, by zachwycać się miłosierdziem Bożym, które się objawiło w stworzeniu i odkupieniu, w Chrystusie, w Jego wcieleniu i męce, oraz w Kościele, który jest żywym ciałem Pana, rozdzielającym dar Jego krwi w sakramentach. Autorka *Dialogu* posługuje się barwnymi obrazami, by tym silniej zachwyścić. Chrystus jest dla niej mostem, wolna wola sztyletem, którym diabeł może się posłużyć, by nas zabić, posłuszeństwo kluczem otwierającym niebo, uczucia instrumentami, które zachwycają swą muzyką. Przyjmowanie Eucharystii porównuje Katarzyna do palącej się świecy. Im większe pragnienie, tym większy płomień. Jak refren pojawia się w jej dziele wyrażenie *ansietato desiderio* — płomiennie pragnienie.

Całe życie św. Katarzyny było nieustannym płomiennym wypatrywaniem Boga, i to od wczesnego dzieciństwa. Urodziła się w 1347 roku jako dwudzieste trzecie dziecko w rodzinie sienieńskiego farbiarza, Giacomo Benincasy. Nie otrzymała żadnego wykształcenia. Nigdy nie nauczyła się porządnie czytać i pisać. Nie potrafiła zrozumieć sensu alfabetu. Chwytała słowa w całości, nie umiając rozróżnić liter, z których słowo było złożone. Wczesne odkrycie powołania pchnęło ją, pomimo oporu rodziny, do wstąpienia do III Zakonu św. Dominika. Jako *mantellata* mieszkała nadal w domu, oddając się surowej pokucie i modlitwie.

Miłość do Boga zrodziła miłość do bliźnich. Widziano więc Katarzynę, jak opiekowała się chorymi, zwłaszcza podczas epidemii. Jej dziewczęcy czar, porywająca osobowość oraz zdolność widzenia rzeczywistości oczami Bożymi uczyniły z niej idealną pośredniczkę w konfliktach i sporach. Godząc najpierw skłócone



rody Sieny, następnie partie polityczne, znalazła się wreszcie w centrum trudnych konfliktów miast włoskich buntujących się przeciwko zarządzeniom legatów papieskich, którzy nie zawsze z roztropnością reprezentowali w Państwie Kościelnym władzę odległego papieża, Francuza, rezydującego wówczas w Awinionie.

Napięcia polityczne, bunt antypapieskie, wojny, w których obie strony, tzn. zarówno wojsko papieskie, jak i wojsko zbuntowanych miast, dopuszczały się okrucieństw, doprowadziły lud do stanu takiej rozpacz, że dopiero wysłanie przez Florencję Katarzyny w roli pośredniczki Awinionu wydało się jedynym rozwiązaniem.

Jej misja nie przyniosła bezpośrednich rezultatów. Wojna zbuntowanych miast trwała nadal. Pobyt w Awinionie dał jednak okazję do spotkania z papieżem, któremu mogła polecić sprawy najbardziej leżące na sercu: konieczność reformy Kościoła oraz powrotu papieża do Rzymu. Zarówno odejście duchownych od pierwotnej gorliwości ewangelicznej, jak i przebywanie Wikariusza Chrystusowego z dala od stolicy Piotrowej rodziło zgorszenia i załamywało wiarę.

Sprawy te nie dawały Katarzynie spokoju. Po powrocie do Włoch czynnie zaangażowała się w godzenie skłóconych stron i w starania o sprowadzenie papieża do Rzymu. Liczne listy, które dyktowała sekretarzom, by posyłać je potem do władz miejskich, wodzów, monarchów (wśród których można wymienić Elżbietę Łokietkównę i jej syna Ludwika Andegaweńskiego, króla Węgier i Polski) czy do papieża, świadczą o jej żarliwej działalności. Papież Grzegorz XI, jako Francuz, otoczony dworem francuskim miał poważne opory przed wyjazdem do Rzymu. Katarzyna przynaglała go listami: „Jeśli Bóg jest z Tobą, to nikt nie będzie przeciwko Tobie. To Bóg sprawia, że działasz, dopóki jest z Tobą. Idź szybko do swej Oblubienicy, która na Ciebie czeka, błada i umierająca, i przywróć jej życie”.

Ostatecznie Grzegorz XI w styczniu 1377 roku przeniósł Stolicę Apostolską do Rzymu. Zmarł jednak po roku, nie zdążywszy zawrzeć pokoju z Florencją. Po wyborze jego następcy, dość surowego

w postępowaniu Urbana VI, kardynałowie, kierując się bardziej osobistymi względami niż dobrem Kościoła, z inspiracji kardynałów francuskich wybrali antypapieża w osobie Klemensa VII. W ten sposób doszło do tzw. wielkiej schizmy zachodniej, która przerodziła się w konflikt zbrojny. Klemens VII próbował zawładnąć Rzymem, a gdy to się nie udało, wyjechał do Awinionu. Rzym uznał, że to modlitwy św. Katarzyny wyjednały zwycięstwo Urbanowi VI. Papież zwyciężył na Półwyspie Apenińskim, ale Europa została podzielona. Francja, Szkocja i Hiszpania uznały zwierzchnictwo antypapieża. Zatem krąg adresatów św. Katarzyny uległ powiększeniu. Pisała do zbuntowanych kardynałów, do monarchów nieuznających prawowitego papieża. Tłumaczyła, napominała, wskazywała na negatywne skutki odcięcia się od papieża. Urbana VI natomiast pocieszała: „Uderzenia ludzi złych, miłujących samych siebie, nie zaszkodzą Ci. Nie obalą ani miłości Twojej duszy, ani Twojej Oblubienicy, świętego Kościoła, który nie może zginąć, gdyż jest zbudowany na żywej opoce, na Chrystusie, słodkim Jezusie. A te ciosy, komu zaszkodzą? Tym, którzy je zadają. Najświętobliwszy i najśłodszy Ojczy, te ich podstępny, te strzały zatrute zwrócą się przeciwko nim samym. Poświęć się słodkiemu żarowi miłości bez wahania, wzmocnij się i upodobnij się do swego wodza, tego słodkiego Jezusa, który zawsze, od początku świata, aż do końca wieków chciał i będzie chciał, aby nic wielkiego nie powstało bez cierpienia”.

Ostatni okres swego krótkiego życia spędziła w Rzymie, otoczona gronem swoich wielbicieli. Przeczującą bliską śmierć, pisała do papieża: „Pragnę zakończyć życie za Ciebie, Ojczy, i za święty Kościół, w ciągłym płaczu, czuwaniu i wiernej, pokornej oraz wytrwałej modlitwie”. Zmarła w Rzymie 29 kwietnia 1380 roku, w wieku 33 lat.

Włoskie republiki, które pogodziła ze Stolicą Apostolską, pozostały wierne Urbanowi VI. Uczniowie Katarzyny wytrwale pracowali nad likwidacją schizmy aż do soboru w Konstancji. Swoją działalnością, apostołskim żarem oraz doświadczeniem mistycyz-

nym, opisanym w *Dialogu*, przyczyniła się do odnowy życia Kościoła. Wśród swych uczniów św. Katarzyna miała benedyktynów, kartuzów, franciszkanów i augustianów, którzy wnieśli jej ducha do swych zakonów. Największy jednak wpływ wywarła na Zakon św. Dominika, który do dziś odnajduje w spuściźnie tej prostej, niewykształconej kobiety swoją duchowość. Po śmierci Katarzyny jej spowiednik i najbliższy przyjaciel, bł. Rajmund z Kapui, został wybrany generałem zakonu i, kontynuując jej dzieło, przewędrował całą Europę, zaprowadzając odnowę w dominikańskich klasztorach.

Spuściźnie św. Katarzyny można podzielić na trzy zespoły: *Listy*, *Modlitwy* oraz fundamentalne dzieło — *Dialog*. To ostatnie ukazuje zarówno bogactwo jej osobistego religijnego przeżycia, jak i naukę świadomie przez nią pozostawioną dla potomnych. Ta sienieńska córka św. Dominika rozmawia w *Dialogu* z Bogiem, gdyż pragnie poznać Prawdę — tę Prawdę, która ożywia i wyzwala, jest drogowskazem w powrocie człowieka do Boga. Osobisty dialog Katarzyny wpisuje się w wielki dialog Boga z człowiekiem, który dokonuje się od stworzenia Adama. Z tamtego dialogu stworzenia, objawienia, wcielenia i odkupienia czerpie soki, i równocześnie wzbogacony osobistą perspektywą pozwala na ponowną interpretację dialogu historii zbawienia. Dzieło św. Katarzyny nie odkrywa rzeczy nowych, odkrywa rzeczy stare, można by rzec — stare jak świat, ale właśnie w tym ponownym czytaniu się w niezmienną Prawdę wieczystą leży jego wartość.

Objawienia prywatne, a do nich należą każde dzieło mistyka, nie podają nowych prawd do wierzenia. Inaczej miałyby w sobie coś z herezji — gdyż czyniąc to, mogłyby podważać Objawienie już dokonane i podane w Piśmie Świętym, a zawarte w nauczaniu Kościoła. Objawienia prywatne tylko wtedy zasługują na uwagę, gdy przypominają prawdy stare, zapomniane i ukryte pod warstwą zadowolonego z siebie chrześcijaństwa, przynaglają do pełnego wykorzystania zbawczej prawdy i zachęcają do wierności powszechnemu powołaniu do świętości.

Książka Katarzyny powstała z dialogu, co odbiło się na jej strukturze. Każdy z traktatów zawiera trzy elementy: prośbę, odpowiedź i podziękowanie. Katarzyna formułuje temat i otrzymuje nań odpowiedź. Odpowiedź wykląda, podsumowuje, potem kieruje swe podziękowanie do objawiającego się Boga. Podziękowanie rozrasta się w uwielbienie Boga, wyrażone właśnie w omawianym temacie. Z materiału wyłaniają się dalsze tematy omawiane w następnym traktacie.

Święta Katarzyna dzieli się z czytelnikiem owocami swych mistycznych spotkań. Jej *Dialog* obejmuje tak różne tematy jak: ludzka doskonałość, chrystologia i teologia życia wewnętrznego, ukryte w metaforze nauki o moście; mówi o funkcjach pięciu gatunków łoż czy światła, o złudzeniach na drodze do prawdy. W dobie głębokiego kryzysu Kościoła porusza zagadnienia eklezjologiczne, znajduje pocieszenie we wszechogarniającej opatrności Bożej oraz wskazuje na konieczność powrotu do posłuszeństwa zarówno powszechnego, jak i szczegółowego — zakonnego.

Swoje świadectwo kończy potężnym hymnem pochwalnym zaadresowanym do wiecznej Trójcy, którą nazywa morzem głębokim i ogniem zawsze płonącym. Katarzyna zanurza się w tym morzu, kąpie się w przezroczystej prawdzie i okiem swego intelektu niejako ogląda to, w co wierzy. Widzi w sobie moc działania Trójcy, rozeznaje otrzymaną władzę Ojca, zastanawia się nad mądrością Syna oświecającą jej umysł, w swojej woli odkrywa żar miłości Ducha Świętego. Ta, której Bóg zapowiedział, że będzie szczęśliwa, jeśli zaakceptuje prawdę o tym, że On jest, a jej nie ma, osiągnąwszy szczyty mistycznego zjednoczenia nie zapomina o swym statusie stworzenia i tym żarliwiej wychwala Prawdę wieczystą, która zniżyła się do jej nędzy, by oświecić ją i inne dusze, które zechcą korzystać z tego świadectwa.

Droga do świętości — poucza Katarzyna — opiera się na aksjomatach ascetycznych, które są punktem wyjścia dla wszelkiej pracy nad sobą. Człowiek poszukujący Boga najpierw winien wejść do celi samopoznania, w której nabywa „nienawiści siebie”. Święta

wyjaśnia, że ta nienawiść jest po prostu rozpoznaniem przez człowieka swej zależności od Boga oraz swego upadłego stanu. Dopiero w takiej perspektywie rodzi się miłość cnoty i niechęć wobec grzechu. W celi poznania samego siebie człowiek odkrywa, że jest ikoną Bożą, a następnie prawdę jeszcze większą, że jest Jego świątynią. Zachwycenie się Bogiem mieszkającym w duszy człowieka wprowadza na drogę mistyczną, wrywa z piersi pieśń pochwalną, ześrodkowuje uwagę na Chrystusie ukrzyżowanym. A ten stan fascynacji Bogiem sprawdza się z kolei w czynnej miłości bliźniego.

Teologia życia wewnętrznego koncentruje się wokół Chrystusa ukrzyżowanego. Jest On nazwany mostem — a więc staje się zbawieniem dla tych, którzy płyną z prądem grzechu. Grozi im utonięcie, a uratowani mogą być jedynie wtedy, gdy uchwycą się stopni mostu. Trzy stopnie mostu oznaczają zranione stopy, przebity bok i usta Chrystusa. A więc umęczone i uwielbione ciało Zbawiciela jest narzędziem wyzwolenia. Stopniowe poznawanie Chrystusa odpowiada trzem etapom życia wewnętrznego. Wzrastanie w świętości to stopniowa psychosynteza — czyli skupienie poprzez łaskę wszystkich władz duszy wokół Chrystusa. Pamięć wspomina dobroć Ojca, intelekt przygląda się Synowi, a woła ożywiona Duchem Świętym kocha całą Trójcę, kierując się ku Niej jako ku swemu celowi.

Niedoskonali rozpoczynają drogę, chwytając się stóp. Bóg wyjaśnia Katarzynie, że „stopy oznaczają uczucie: bo jak stopy noszą ciało, tak uczucia noszą duszę. Stopy przybite stanowią dla ciebie stopień, abyś mogła dosięgnąć boku, który objawia ci tajemnicę serca. Tak wznosząc się na stopach uczuć, dusza zaczyna kosztować miłości serca, utkwivszy oko intelektu w otwartym sercu Syna mojego, gdzie znajduje doskonałą, niewysłowioną miłość”. Początkujący doznaje słodczy w modlitwie. Pociąga go zarówno ona, jak i prowadzenie prawego życia. Choć postępuje dobrze, jest w jego postawie jeszcze element egoizmu. Jeśli miłość będzie wymagać ofiary, jeśli staną na jego drodze cierpienia, czy wytrwa w miłości? Dlatego Katarzyna stwierdza, że początkujący podobny jest do najemnego sługi.

Jeżeli pragnie zatem rozwinąć się i stać się sługą wiernym, winien zwalczać miłość własną i kochać Boga ze względu na Niego samego. Modlitwa nie może stać się bożkiem zasłaniającym Boga. Dlatego też sam Bóg oczyszcza taką ograniczoną miłość. „Czy wiesz [...] jakiego sposobu używam, by podźwignąć duszę niedoskonałą z jej niedoskonałości? Niekiedy nawiedzam ją mnóstwem dręczących i różnorodnych myśli i jałowością ducha. Zdaje się jej wtedy, że jest zupełnie przeze Mnie opuszczona, że nie jest przywiązana do niczego, ani do świata, bo go istotnie nie lubi, ani do Mnie, bo nie ma w sobie żadnego uczucia poza pewną dążnością woli, aby Mnie nie obrazić”. Bóg pozwala na wszelkie pokusy. Demony grają na zmysłach, mają przystęp do wszystkich bram duszy, z wyjątkiem bramy woli.

Bitwa rozgrywa się u bramy woli — tam kształtuje się prawdziwa, bezinteresowna miłość Boga, tam też człowiek uczy się pokory i ufności. Boska pedagogika poucza, że Bóg jest ostateczną przyczyną świętości. „Dlaczego wystawiam na tyle męki i przygnębienia tę duszę otoczoną tyloma nieprzyjaciółmi? Nie aby uległa i utraciła skarb mej łaski, lecz aby jej dać wyższe pojęcie o mojej opatrności, aby zaufała Mnie, nie sobie, aby podźwignęła się z niedbałości i gorliwie uciekała się do Mnie, który jestem jej obrońcą”. W licznych doświadczeniach, w dialektyce odejść i powrotów uczy się człowiek współpracy z łaską.

Kto wydostał się z nurtu rzeki grzechu na pierwszy stopień mostu i zakosztował uczuciowego zaangażowania się w Boga, ten już jest na dobrej drodze. Jeśli jednak na tym poprzestanie, spadnie na dół, z powrotem do wody. Jeśli nie zrezygnuje, gdy żar uczuciowy wygaśnie, i wytrwa, przejdzie do stopnia następnego. A tam wyzwolony nareszcie z egoistycznego poszukiwania doznań religijnych zakorzenia się w tym, co duchowe, nie zmysłowe. Od zranionych stóp Chrystusa przechodzi do Jego otwartego boku, skąd wypływa krew i woda. Teraz wędrownik na drodze świętości odznacza się nadzieją — opartą na łasce wypływającej ze zranionego boku

Zbawiciela. Z bezinteresowną miłością poddaje się działaniu Bożej mocy. Na pierwszym etapie kierowała nim bojaźń służalczą, typowa dla najemnika. Wpatrywał się w naukę Chrystusa, która była dla niego niekiedy twardym prawem. Teraz z perspektywy otwartego boku rozumie, że winien się utożsamiać z Chrystusem i z Nim współcierpieć. Bojaźń służalczą przemienia się w synowską, najemnik staje się sługą wiernym.

Jak apostołowie po Zesłaniu Ducha Świętego, tak i sługa wierny napełniony jest odwagą i żarem miłości. „Tą miłością jest sam Duch Święty, który wnika w jej wolę, udzielając jej swej siły, przejmując ją pragnieniem znoszenia cierpień i wyjścia z domu dla imienia mego, aby spełniać dobre uczynki względem bliźniego”.

Na tym etapie — zauważa Katarzyna — ważna jest wytrwałość w modlitwie, i to modlitwie myślniej. Ona wiedzie do poznania Boga. Nie należy upierać się przy własnych ulubionych pacierzach. „Widzisz więc, że nie przez mnóstwo słów dochodzi się do modlitwy doskonałej, lecz przez pragnienie, unosząc się ku Mnie przez poznanie siebie, i jednocząc ściśle te dwa poznanie ze sobą”. Droga do doskonałości nie jest pozbawiona złudzeń. Nie należy szukać tylko wewnętrznego zadowolenia. Przykładem takiej postawy są ci, którzy zostawiają bliźniego w potrzebie, byleby sami mieli spokój duszy i mogli odmówić swe modlitwy w oznaczonym czasie. Natomiast wzrost duchowy mierzy się wyłącznie miłością. Następnie, nie należy utożsamiać łaski z nawiedzeniami i wizjami. Szatan potrafi się zamaskować, udzielając przyjemnych doznań religijnych. „Diabeł, gdy widzi, że dusza pochłonięta jest pragnieniem pociech i widzeń duchowych [...] przybiera w tej duszy postać światłości [...]. A czyni to, aby złowić tę duszę na wędkę radości duchowej, której ona szuka w widzeniach i rozkoszach ducha [...]. Znakiem, że widzenie pochodzi od diabła [...], jest to, że dusza za jego zjawieniem się odczuwa natychmiast żywą wesołość; lecz w miarę trwania wesołość ta zmniejsza się coraz bardziej i pozostawia po sobie zniechęcenie, ciemność i zamroczenie wewnętrzne ducha. Lecz jeśli

to Ja, Prawda wieczna, nawiedziłem tę duszę, odczuwa ona, w pierwszej chwili, świętą bojaźń; ale z tą bojaźnią doznaje wesela, poczucia bezpieczeństwa i słodczy roztropności”.

Walka mocy zła z Bogiem toczy się niezmiennie, a polem walki jest dusza prawego człowieka. Ten, kto podda się całkowicie działaniu Boga, zwycięża i wspina się na trzeci stopień mostu, by zakosztować tam słodczy ust Chrystusa.

Na tym trzecim stopniu Katarzyna wyróżnia jakby dwa etapy, przyjacielski i synowski. Jak zwykle na wyższych szczeblach mistyki, trudno o precyzję, numeracja niekiedy się płacze. Przy tym trzecim stopniu człowiek wreszcie zażywa spokoju. Przy pierwszym walczył z wadami, przy drugim nabywał cnoty, przy trzecim delectuje się samym Bogiem. Na trzecim stopniu pożądanie zmysłowe zostaje całkowicie poddane woli, a wola jest zakorzeniona w Bogu. „Traci dusza całą wolę własną, kosztując słodczy mej miłości, i znajduje tym samym pokój i spoczynek w ustach”. A dlaczego w ustach? Bo ustom podaje się *pace* — patenę, którą w rycie dominikańskim całowano ze czcią na znak pokoju.

Stan najgłębszego zjednoczenia niesie ze sobą niewypowiedziane szczęście, ale również smutek, upodabniając do Chrystusa ukrzyżowanego, który nawet podczas męki cieszył się szczęściem zjednoczenia z Ojcem. „Podobnież ci najmilsi synowie, doszedłszy do trzeciego stopnia, są smutni, dźwigając krzyż zewnętrzny i krzyż wewnętrzny, to jest cierpienia ciała, które dopuszczam, i krzyż pragnienia, którym obciąża ich boleść z powodu obrazy mojej i nieszczęścia bliźniego. I mówią też, że są szczęśliwi, gdyż rozkosz miłości, którą posiadli, nie może im być odebrana i z niej czerpią wesele i szczęście”. Nie jest to jednak smutek paraliżujący. On tylko mobilizuje do głębszej miłości. Szczyt zjednoczenia mistycznego daje najwyższe szczęście i wyzwala od niebezpiecznych pokus. „Dusza nie może być oszukana, dopóki trwa w zjednoczeniu ze Mną; diabeł ucieka od niej, jak mucha od kipiącego na ogniu garnka, z obawy, by się nie sparzyć”.



Dopiero przy takim napięciu miłości następuje jakby utożsamienie duszy z Chrystusem. W każdej chwili można się łączyć przez miłość i modlitwę z umiłowanym nade wszystko Bogiem. Kończąc się właściwe miłości napięcie między rozłąką i powrotem. Miłująca świadomość obecności Boga w Trójcy jedyne trwa nieprzerwanie. Ojciec „jest stołem. Syn pokarmem, a służy im Duch Święty”. Nie jest to jeszcze widzenie Boga w Jego istocie, gdyż to nie jest możliwe w tym życiu, ale szczyt zjednoczenia mistycznego łączący władze duszy z osobami Trójcy, czyli mówiąc językiem św. Pawła, jest to porwanie aż do trzeciego nieba (por. 2 Kor 12, 2). Katarzyna wyznaje, że i ona doznała zaszczytu takiego chwilowego uniesienia, rozpoznając w tym zadatek życia wiecznego.

To doświadczenie tłumaczy łatwość, z jaką Katarzyna tworzy dzieło, które przecież nie jest jej wymysłem. Nie dałoby się wytlumaczyć głębi tej nauki oraz osadzenia jej w Tradycji Kościoła bez uwzględnienia momentu charyzmatycznego, zważywszy proste, rzemieślnicze pochodzenie autorki. Zasadnicze prawdy zostały tak głęboko przez Boga wyciśnięte w umyśle, wyobraźni, a nawet niekiedy w zmysłach Świętej, że odczuwała ona wewnętrzny przymus, by to swoje doświadczenie przelać na papier. Błogosławiony Rajmund z Kapui zanotował wyznanie swej penitentki: „Ojcze, przyjmij za prawdę absolutnie pewną, że nie zostałam pouczona w sprawach dotyczących dróg zbawienia przez kogokolwiek, czy to mężczyznę, czy kobietę. Ten, który mnie pouczył, to mój Pan i Mistrz we własnej osobie, mój nieporównywalny Oblubieniec, Ozdoba mojej duszy — Pan Jezus Chrystus. Rozmawiał On ze mną poprzez natchnienia i widzialne objawienia, tak jak ja z tobą teraz rozmawiam”\*. Tłumaczy to, dlaczego Święta — zaświadcza o tym Caffarini — jeżeli nawet na kilka dni zaprzestawała dyktanda, potrafiła powrócić do punktu, na którym się zatrzymała i kontynuowała z taką łatwością, jakby nie było żadnej przerwy; sprawy, które

---

\* *Vita* 1, 9.

dyktowała, były jej własne, były światłem zawsze jaśniejącym w jej umyśle\*.

Stawiano w literaturze szereg hipotez co do czasu powstania *Dialogu*. Wahają się one znacznie; niektóre mówią o trzynastu miesiącach (od października 1377 roku do października lub listopada 1378 roku), inne — absurdalnie — głoszą, iż Święta miała podyktować całość dzieła w ciągu pięciu dni (9-13 października 1378 roku)! Najrozsądniejsza wydaje się hipoteza zasłużonej badaczki dzieła św. Katarzyny, Giuliany Cavallini, która datuje początek dzieła na grudzień 1377 roku lub wiosnę 1378 roku, a zakończenie na sierpień — październik tegoż roku. Książka nie została napisana jednym tchem w ciągu kilku dni, ale jest owocem dłuższej pracy, co nie przeczy jej natchnionemu pochodzeniu. Została zakończona, zanim dotarły do Katarzyny wieści o schizmie zachodniej. Antypapież Klemens VII został obrany 20 września 1378 roku. Już w listopadzie Urban VI wezwał Katarzynę do Rzymu, by szukać jej wsparcia w ratowaniu rozdartego Kościoła. *Dialog* zatem, napisany przed jej ponownym wejściem w wir spraw politycznych, na półtora roku przed śmiercią, jest owocem dojrzałego życia mistycznego. Przez bogactwo myśli książka ta należy do klasycznych dzieł duchowości.

Doświadczenie mistyczne św. Katarzyny, osiągające granice ludzkiej możliwości, odpowiada najgłębszemu pragnieniu, które Bóg wpisał w naturę ludzką. Dla wielu z nas *Dialog* może być drogowskazem, lustrem, w którym się odnajduje przejrzyście odmalowane własne nieudolne poszukiwania, fragmentaryczne doświadczenia czy wreszcie zachętę, byśmy nie zatrzymywali się w ciepłym duchowym samozadowoleniu. O ciągłej żywotności spuścizny św. Katarzyny świadczy niegasnące zainteresowanie jej doktryną. Dowodzi tego obszerna bibliografia obejmująca poważne studia poświęcone św. Katarzynie, opublikowane w pierwszej połowie ubiegłego

---

\* *Il Processo Castellano*, Siena 1942, s. 51.

stulecia. Obejmuje ona aż 1044 pozycje\*. Solidność doktryny i głębia pouczeń Katarzyny zostały potwierdzone przez papieża Pawła VI, gdy równocześnie z inną wielką mistyczką i znawczynią wyższych etapów modlitwy, św. Teresą z Avili, w 1970 roku ogłosił prostą dziewczynę ze Sieny — doktorem Kościoła.

Niniejsze wydanie *Dialogu* w tłumaczeniu Leopolda Staffa ukazało się z przedmową ojca Jacka Woronieckiego OP w wydawnictwie „Verbum”, nakładem Księgarni „Jedność” w Kielcach w 1948 roku. Poeta dokonał przekładu dzieła św. Katarzyny tuż po drugiej wojnie światowej na prośbę dominikanów. Ze strony zakonu pracą opiekował się wybitny biblista, o. Efrem Gliński. Obecnie okazało się jednak rzeczą konieczną poprawienie przekładu w niektórych miejscach. Dokładne prześledzenie tekstu zdaje się wskazywać, że tłumacz korzystał w pewnych wypadkach z pomocy francuskiego przekładu J. Hurtaud OP z 1913 roku. Nieliczne fragmenty pominięte przez o. Hurtaud nie pojawiają się również w tłumaczeniu Staffa. Trzeba było zatem dokonać kilku niezbędnych uzupełnień i korekt.

Obecne wydanie, idąc śladem odkryć Giuliany Cavallini, zawiera również inny układ dzieła. Ta wybitna znawczyni pism św. Katarzyny odkryła, że podział na rozdziały, który stosowano od czterech wieków, jest nieautentyczny. Tytuły rozdziałów zostały wydobyte z tekstu, ale nie odpowiadają zawartości rozdziałów. Niekiedy nawet zdania przedzielono tytułem. Również i podział na traktaty okazał się całkiem arbitralny i nie odpowiadał rzeczywistości.

Podział na 167 rozdziałów po raz pierwszy pojawił się w kodeksie T. II. 9 z Biblioteki Miejskiej w Sienie. Nie jest on oryginalny, lecz dopisany inną ręką. Pierwsze wydania drukiem *Dialogu* w oficynie wydawniczej Azzoguidiego w Bolonii w 1472 i 1475 roku zawierają już podział na 167 rozdziałów opatrzonych tytułami.

---

\* L. Zanini, *Bibliografia Analitica di S. C. da S. 1901-1950*, Roma 1971.

Jednak rozdziały, w których tytuł zawiera słowo *trattato* — „traktat”, nie są w żaden sposób wydzielone. Dopiero w 1579 roku Onofrio Farri, wydając *Dialog* w Wenecji, wydrukował tłustym drukiem tytuły rozdziałów, w których pojawiało się słowo „traktat”. Słowo to w ten sposób nabrało nowego znaczenia. O ile pierwotnie oznaczało „to, o czym mowa”, a więc treść, teraz nabrało znaczenia szerszego omówienia, czyli rozprawy. Podłączono pod tytuł rozprawy wszystkie następujące rozdziały, aż do ponownego pojawienia się słowa „traktat”. I tak książka została podzielona na wstęp i cztery traktaty na podstawie jedynie przypadkowego sformułowania tytułów niektórych rozdziałów — tytułów nie pochodzących zresztą od autorki. Podział na traktaty ewidentnie kłócił się z treścią książki. Niemniej jednak aż do naszych czasów był stosowany.

Zasługą Giuliany Cavallini jest odkrycie wewnętrznej struktury dzieła. Pozwala to na lepsze uchwycenie myśli św. Katarzyny. Podział książki na rozprawy wprowadzony przez Cavallini opiera się zarówno na krytyce wewnętrznej, jak i na XIV-wiecznym rękopisie, zawartym w kodeksie 292 Biblioteki Casanatense w Rzymie. Ozdobne bowiem inicjały tegoż rękopisu zgadzają się z wewnętrzną logiką dzieła. W obecnym wydaniu zastosowano więc ów nowy podział opracowany przez Cavallini, a inicjały umieszczono dokładnie tam, gdzie się znajdują we wspomnianym już rękopisie.

Trzeba było również w niejednym miejscu uściślić terminologię teologiczną wprowadzoną przez Leopolda Staffa. Gdy św. Katarzyna pisała *discrezione*, tłumacz oddawał to przez „roztropność”. Z kontekstu jasno wynika, że nie chodzi o cnotę roztropności — która usprawnia zastosowanie wiedzy, mądrości oraz sądu prasu-mienia do konkretnego czynu — ale o „rozeznanie”, czyli rozpoznanie siebie oraz działania Boga w nas. Tam, gdzie św. Katarzyna posługuje się słowem *affetto*, mówi czasem o miłości, czasem o pożądaniu, czy to zmysłowym — a więc uczuciu, czy to duchowym — a więc o akcie woli. Staff tłumaczył to często jako „upodobanie”. *Intelletto* w pierwszej części książki Staff oddawał jako „duch”,

potem jako „inteligencja”, czasem jako „umysł”, innym razem znów jako „duch” lub „rozum”. Nigdy jako „intelekt”. Gdy św. Katarzyna pisała o konsekracji chleba i wina, a więc o przeistoczeniu, tłumacz wyrażał to słowem „poświęcenie”. Konsekwentnie również w obecnej edycji zamieniliśmy „zakon” na „prawo”, gdy chodzi o prawo, a nie o rodzinę zakonną.

Przekład wielkiego poety zachowaliśmy dla jego walorów artystycznych. Archaiczne już dziś jego brzmienie nie kłóci się z treścią bądź co bądź XIV-wiecznej księgi. Mamy nadzieję, że ponowne wydanie monumentalnego dzieła dominikańskiej mistyczki będzie pomocą i drogowskazem dla tych wszystkich, którzy pragną autentycznego chrześcijańskiego życia przez najbardziej osobisty i najgłębszy kontakt z Bogiem.

*Wojciech Giertych OP*

## Spis treści

Wstęp . . . . .	5
PROLOG . . . . .	15
NAUKA O DOSKONAŁOŚCI . . . . .	25
DIALOG . . . . .	51
NAUKA O MOŚCIE . . . . .	73
NAUKA O ŁZACH . . . . .	195
NAUKA O PRAWDZIE . . . . .	225
MISTYCZNE CIAŁO ŚWIĘTEGO KOŚCIOŁA . . . . .	253
OPATRZNOŚĆ BOŻA . . . . .	343
POŚLUSZEŃSTWO . . . . .	409
EPILOG . . . . .	453
Od wydawcy . . . . .	461

